Nr 572. Kraków, Wtorek 29 Grudnia 1914. Rok XXXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwartalnie	miesięczni
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piechowa [illegible]

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie [illegible] Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika [illegible] i A. Salomonowej ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników [illegible] Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują [illegible] A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski [illegible] W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach [illegible] schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) [illegible] W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur [illegible]

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. [illegible] publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne [illegible] będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się [illegible] 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z okolic Krakowa po inwazyi rosyjskiej.

II.

Jedną z pierwszych czynności Rosyan w Bochni było wylanie do rynsztoków spirytusu, wina i piwa oraz wódek, znalezionych w mieście. Takie polecenie wydał komendant rosyjski, generał Sacharow. Po mieście chodziła komisya, złożona z oficera rosyjskiego, lekarza i kilkunastu kozaków, oraz dra Maissa, i na jej polecenie wylewano na ulice wszelki alkohol. Burmistrz dr Maiss zwrócił uwagę, że nie należy niszczyć spirytusu, gdyż przyda się do lekarstw w szpitalach. Nic to nie pomogło. Na drugi dzień otrzymał dr Maiss rozkaz, by dostarczył do szpitala wojskowego **pod karą śmierci 20 litrów spirytusu.**.

Wszystkie rozkazy opatrywano powyższym rygorem.

Generał rosyjski Sacharow poprosił na trzeci dzień po zajęciu Bochni dra Maissa, aby puścił w ruch kopalnie soli. Dr Maiss odpowiedział, że tego uczynić nie może, bo nie jest górnikiem, na kopalniach się nie rozumie, dalej, że kopalnie są własnością rządową, nie gminną, zresztą maszyny wszystkie są zdemontowane, a inżynierowie salinarni wyjechali. Sacharow przyjął tę odpowiedź do wiadomości, lecz na drugi dzień przysłał do p. Maissa 20-letniego inżyniera rosyjskiego, Juliana Moszyńskiego (Polaka) z dwoma kozakami. Moszyński, człowiek źle wychowany, zachowywał się wprost brutalnie wobec dra Maissa i krótko a węzłowato oświadczył mu, że jest aresztowany, bo nie chce puścić w ruch salin.

— W Wieliczce są dwaj inżynierowie, są sztygarzy, są górnicy. Trzeba ich zebrać i saliny w ruch puścić. Saliny muszą być w ruchu, sól mieć musimy.

— A co robią ci dwaj „stróże“? — odpowiedział dr Maiss, wskazując na uzbrojonych kozaków.

— To forma. To u nas taka forma. Zresztą to dla „twojego“ bezpieczeństwa.

— O mnie nie potrzebujecie się troszczyć. Gdyby mi chodziło o moje osobiste bezpieczeństwo, to byłbym bezpiecznie wyjechał przed waszym przyjazdem. Zostałem, by ratować majątek miasta i życie jego mieszkańców.

Do mieszkania dra Maissa przychodzili często kozacy w nocy i kolbami się do drzwi dobijali. Przychodzili z rozmaitemi poleceniami od swoich komendantów. Burmistrz musiał wstawać, ubierać się i iść w nocy do kwatery owego komendanta, by wysłuchać „rozkazów“. Kozak taki wpadał w nocy do mieszkania i bez ceremonii się pytał:

— Ty burmister?

— Ja nim jestem.

— Ty pójdziesz zaraz ze mną do mojego „komandira“.

— Mnie rozkazuje tylko naczelny komendant miasta.

— Nie chcesz iść? — I w tej chwili wyciągał kozak nóż i groził, że burmistrza przebije.

Pod grozą gwałtu dr Maiss musiał ubierać się i szedł, gdzie mu kazano.

Ciężkie te chwile odbiły się na zdrowiu dra Maissa. Zestarzał się, pochylił, i, jak twierdzi, drugiej inwazyi rosyjskiej stanowczoby nie przeżył.

Rosyanie potrzebowali soli, to też w tym celu zgromadzili z miasta wszystkich górników i pod karą śmierci rozkazali im pracować. Po mieście rozlepili następujący rozkaz:

OGŁOSZENIE.

Burmistrzowi miasta Bochni rozkazano zwołać wszystkich robotników kopalnianych i natychmiast przystąpić do wydobywania soli.

W razie nieposłuszeństwa lub odmowy, winni będą ukarani według najsroższych prawideł stanu wojennego. (Za niespełnienie rozkazu władzy wojskowej grozi kara śmierci).

Za pracę wszyscy robotnicy będą otrzymywali c o d z i e n n i e zarobkową płacę w wysokości, zależnej od umowy.

Burmistrz miasta, oraz inżynierowie Jan Natorski i Antoni Papuga, zostają aresztowani i będą zakładnikami normalnego wypełnienia danego rozkazu.

Przedstawicielem władzy wojskowej (komendantem kopalni), przestrzegającym ściślego wypełnienia danego rozkazu, zostaje naznaczony oficer do szczególnych poruczeń, inżynier Julian Moszyński.

Inżynier wojskowy
Generał-major Kołłontaj.

Rosyanie wydobyli ogółem 50 wagonów soli, z tego jednak zdołali wywieźć z Bochni tylko 7 wagonów. Resztę sprzedał za 70.000 K dr Maiss krajowemu młynowi solnemu, a sprawozdanie przesłał ministerstwu finansów w Wiedniu. Obecnie w salinach podjęto z powrotem już normalny ruch.

Najgorszą bolączką, która obecnie dokucza mieszkańcom Bochni, jest brak żywności i węgli. Rosyanie zabrali i zjedli wszystkie zapasy. Dr Maiss ocalił pewne zapasy mąki miejskiej, nafty, ziemniaków i kaszy, ale te zapasy już się wyczerpały. Dzisiaj w Bochni niema mąki, chleba, cukru, nafty, mięsa, tytoniu itd. Głód wyłazi ze wszystkich kątów. Wsie okoliczne są ogołocone z bydła, zboża, drobiu, paszy, nabiału i niczego dostarczyć nie mogą. — To samo dzieje się w Wiśniczu oraz Brzesku i okolicy. Gdyby na zachodzie wiedziano, co to znaczy głód po inwazyi rosyjskiej, gdyby sobie zdano sprawę, jak trudno jest obecnie jeszcze dowieść do takiego Wiśnicza n. p. środki żywnościowe, gdyby zrozumiano rozpacz naszej ludności, toby „natrętów“ galicyjskich inaczej traktowano. W wielu miejscach na zachodzie chcą się jak najprędzej pozbyć galicyjskich emigrantów, nie zdając sobie sprawy, po co oni mają wracać n. p. do Bochni lub Wiśnicza? Mieszkania zdemolowane, mebli niema, bo Rosyanie palili niemi w piecu, drzewo i węgiel spalone, w sklepach nie dostanie zupełnie nic, choćby złotem płacił. W tych warunkach trudno myśleć o powrocie.

Sprawozdawcy wojenni i dziennikarze silą się na efektowne opisy bitew, na malownicze obrazy terenów wojny, na sensacyjne epizody z tych wojen, żaden jednak nie potrafi opisać tej okropnej nędzy głodowej naszej ludności, tej rozpaczy, łez i bólów, na jakie narażoną jest nasza ludność galicyjska. Tego obcy ludzie nie odczują, nie zrozumieją, bo sami nie cierpią.

Wracając do Bochni należy stwierdzić, że tak burmistrz Dr Maiss, jak i kierownik starostwa p. Makarewicz, poczynili wszystkie kroki, by miasto w miarę możności zaprowiantować. Nigdy pomoc rządowa i to wydatna nie była tak potrzebna jak obecnie. A dodać należy, że w Bochni wygłodzonej do cna, wyznaczono obecnie miejsce pobytu dla wszystkich strażników, oraz ewakuowanych żandarmów z Galicyi wschodniej i zachodniej. Znaczna liczba tych ludzi zwiększy jeszcze drożyznę w mieście. Czy nie byłoby lepiej, gdyby ci ewakuowani pozostali jeszcze dalej na zachodzie?

Wiśnicz i Brzesko zostały przez Rosyan także gruntownie splądrowane, cała okolica wyjedzona. W browarze w Okocimiu zdemolowali Rosyanie wszystkie mieszkania urzędników tamtejszych. W Wiśniczu w zakładzie karnym poniszczyli wszystkie wewnątrz urządzenia i warsztaty rękodzielnicze, w mieście mieszkania i sklepy obrabowali, urządzenia sądu tamtejszego zdemolowali, akta i dokumenty na ulice powyrzucali. Wsie Leszczyna i Królówka za Wiśniczem, gdzie toczyła się zaciekła bitwa, częściowo zostały spalone. W Leszczynie podobno zabito podczas bombardowania 48 osób, kilkanaście w Królówce. Rosyanie grzebali tam poległych bardzo płytko, to też jeszcze teraz widać z grobów nieboszczykom ręce, nogi, głowy. Zwłoki te należałoby bezwłocznie głębiej pogrzebać, gdyż na wiosnę staną się one siedliskiem różnych zaraźliwych chorób.

Magistrat bocheński zajmuje się także między innemi grzebaniem poległych w walce z nieprzyjacielem oficerów i żołnierzy naszych. Widzieliśmy w piątek pogrzeb nadporucznika tyrolskich strzelców ś. p. Hoffmana, który padł pod Wojniczem przy ataku na Tarnów. Zwłoki przywieziono na małym wózku chłopskim w trumnie, ze zwykłych nieheblowanych desek skleconej. Wierzchnia deska niedopasowana widocznie i nieprzybita usunęła się od wezgłowia i odsłoniła smutne blade oblicze młodego oficera. Zwłoki umieszczono w kostnicy cmentarnej w Bochni i zamówiono metalową trumnę, by umożliwić rodzinie odesłanie zwłok poległego bohatera do ojczystej ziemi.

Zmrok zapada, trzeba wracać do Krakowa. Po drodze spotykamy ogromny oddział żołnierzy z łopatami i motykami. Naprawiali gdzieś drogę w okolicy. To samo widzieliśmy tu i ówdzie z okien wagonu.

Drogi w Galicyi z łatwo zrozumiałych względów zostały zupełnie zniszczone, pełno tam wyboi, dziur i błota. Podróżowanie obecnie drogami galicyjskimi końmi lub automobilem jest prawdziwą męczarnią. Wojsko ułatwia naprawę dróg, gdzie może.

Na stacyi dowiadujemy się, że pociągu osobowego do Krakowa nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie. Starszy lekarz sztabowy Dr Czikovsky wpuszcza nas do pociągu z rannymi, złożonego z wygodnych wozów, dostarczonych przez międzynarodowe Tow. wagonów sypialnych. Cały długi pociąg przepełniony rannymi i chorymi, którzy brali udział w bitwach nad Dunajcem. Wnętrza wozów wyglądają jak wygodne sale lazaretowe. Chorzy leżą na przenaszalnych drewnianych łóżkach.

Wchodzimy do jednej z sal. W kącie leży rezerwista 41 pułku rosyjskiego Klimow z Tomska, z przestrzeloną nogą. Obok niego 20-letni strzelec z górnej Austryi. Dostał wstrząsu nerwowego w pierwszej bitwie. W drugim przedziale leży ranny żołnierz z niemieckiej armii narodowości polskiej z Westfalii pochodzący. Nazywa się Dombek. Jego sąsiadami są żołnierze Polacy z lwowskiego i stanisławskiego pułku. Bili się obaj w okolicach Wiśnicza. Ciężko ranni dostali się do niewoli rosyjskiej, gdzie ich podobno starannie zaopatrzono i żywiono. Gdy się Rosyanie cofnęli, nasi ranni zostali w szpitalu w Wiśniczu, skąd ich obecnie przewieziono do szpitalów wiedeńskich. Wszyscy są niezwykle rozmowni. Rosyanin Klimow, piechur rosyjski, pochodzi z gub. tomskiej. Opowiada w języku polskim naszym żołnierzom o Syberyi, o jej urodzajach, rybach, o swojej żonie i dzieciach. Dziwi go nędza w Galicyi i drożyzna.

„U nas w Tomsku dostanie dużą rybę i smaczną za kopiejkę — opowiada — Syberya nie jest. tak brzydka i zła, jak wy mówicie. Jeść mamy dużo — a to rzecz główna“. „Nam kazali iść na wojnę. My jej nie chcieli. Dopiero 9 lat jak się skończyła wojna z Japonią, jeszcze kaleki żyją po tej wojnie, teraz będą u nas nowe kaleki“.

Rosyanina interesuje bardzo los Warszawy. „To pyszne miasto, ta Warszawa — dodaje — u nas na Syberyi takich miast nie ma“.

Wojna.

Uznanie dla marynarki wojennej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 grudnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Arcyksiążę Fryderyk wystosował do komendanta następujący telegram:

Imieniem całej siły zbrojnej lądowej wyrażam moje najgorętsze życzenia marynarce wojennej z powodu kilkakrotnych świetnych sukcesów ostatnich dni, które godnie stają w szeregu z klasycznymi czynami sławy czasów dawniejszych. Zechciej Ekscelencyo podać to do wiadomości całej floty i wyrazić moje szczególne podziękowanie dzielnemu komendantowi łodzi podwodnej „XII“ i jej bohaterskiej załodze.

Admirał Haus odpowiedział następującym telegramem:

Racz Wasz Ces. i Król. Wysokości przyjąć moje najuniżeńsze podziękowanie w imieniu całej marynarki wojennej, szczególnie w imieniu komendanta i załogi łodzi podwodnej „XII“ za ze wszechmiar łaskawe, miłościwe słowa uznania, które są dla nas świeżym potężnym bodźcem do współzawodniczenia z naszą pełną sławy bohaterską armią w najwierniejszem wypełnianiu obowiązków.

Powołanie pospolitaków do służby.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 grudnia.

Uznani za zdolnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu podczas przeglądu pospolitego ruszenia, odbytego w czasie między 16 a 31 grudnia obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu urodzeni w latach 1887, 1888, 1889 i 1890 **mają zgłosić się do służby dnia 16 stycznia 1915.**

Ofiara wsi polskiej dla armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 grudnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Gmina Poręba Wielka, położona na południe od Mszany Dolnej, darowała zarządowi armii 2125 kilogramów owsa jako podarek serdeczny (Liebesgabe). Ta wielce patryotyczna ofiara biednej gminy wiejskiej przyjętą została przez odnośną komendę korpusu z wyrazem najgorętszego podziękowania.

Mobilizacya pospolitego ruszenia na Węgrzech.

Budapeszt, 27 grudnia.

Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie ministra honwedów, mocą którego pospolitacy urodzeni w latach 1887, 1888, 1889 i 1890, a uznani przez komisye poborowe za zdolnych do noszenia broni, mają zgłosić się do wojska dn 16 stycznia 1915 r. W tym dniu mają także zgłosić się pospolitacy z lat 1892, 1893 i 1894 którzy zostali uznani za zdolnych do noszenia broni i mieli się już zgłosić do czynnej służby wojskowej, a dotąd nie uczynili tego.

Uroczystości świąteczne w głównej kwaterze niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 29 grudnia.

Według doniesienia „Kölnische Zeitung“ obchód świąt Bożego Narodzenia w wielkiej głównej kwaterze był, jakkolwiek prosty, lecz jednak pełen uroku. Obszerna hala, w której mieszczono stoły z podarkami dla 960 osób, była przybraną choinką. Każdy oficer, każdy żołnierz otrzymał to samo — pierniki, jabłka, orzechy i wizerunek cesarza, zaś żołnierze oprócz tego jeszcze cygara.

Po przemówieniu proboszcza przemówił cesarz w następujące słowa: Towarzysze! W pełnej zbroi zebraliśmy się tu, aby święcić ten święty obrzęd, który zwykle w pokoju w domu obchodzimy. Myśli nasze wybiegają do domu, do naszych, którym zawdzięczamy te podarki, jakie dzisiaj tak obficie na naszych stołach widzimy. Podobało się Bogu, iż nieprzyjaciel zmusił nas do obchodzenia tu tego święta. Napadnięto nas — bronimy się. Niechaj z ciężkiej walki powstanie wielkie zwycięstwo dla naszego kraju. Stoimy na ziemi nieprzyjaciela, zwróciwszy ku wrogowi ostrze naszego miecza — ku naszemu Bogu serce. Powiedzmy, jak niegdyś wielki książę (Kurfürst): W proch (niech padną) wszyscy wrogowie Niemiec. Amen.

Cesarz przeszedł następnie koło stołów i wyszczególnił wielu oficerów i żołnierzy rozmową.

Sukcesy oręża tureckiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 29 grudnia.

Z głównej kwatery donoszą:

Wiadomości, jakie nadeszły dzisiaj z Kaukazu opiewają, żeśmy ścigali nieprzyjaciela, wzięliśmy znaczną liczbę jeńców do niewoli i zdobyliśmy dużą ilość materyału wojennego.

Nieudały atak łodzi francuskich.

Łodzie torpedowe francuskie strzelały granatami bez skutku na nasze straże graniczne w Kityki, naprzeciw Tenedos.

Odparcie ataku pod Akabą.

Anglicy próbowali ponownie wylądować w Akaba. Dwie nieprzyjacielskie szalupy przedsięwzięły próby zbliżenia się do wybrzeża, cofnęły się jednakże pod ogniem naszego posterunku żandarmeryi. Po stronie angielskiej padło czterech ludzi.

Drożyzna w Petersburgu.

„Nowoje Wremia“ stwierdza, że w Petersburgu zaczyna panować drożyzna. W ostatnich

LUDWIK STASIAK.

Wśród grzmotu dział.

Po bitwie pod Limanową wojska rosyjskie, cofając się, zapełniły Czchów. Całe miasteczko, to jedno ogromne mrowisko ludzkie, wszystkie role naokoło miasta, to żywa calizna, złożona z piechoty, armat i furgonów. Austryackie wojska, idąc szlakiem Łososiny, napierają z dwóch stron od Limanowej i od Sącza. Ziemia się trzęsie od huku dział, który od strony gór zbliża się ciągle i zbliża.

Siedziałem na werandzie plebanii w Czchowie. Cały dom zapełniony rosyjskimi żołnierzami, całe gospodarstwo w zupełnej ruinie, całe miasto w zupełnej ruinie. Ale ta ruina, te płacze nieszczęśliwych ludzi, te puste, rozbite stajnie, stodoły i chaty, to tylko tło i akompaniament do tragedyi. Oto na pagórku przy starej wieży Bolesława Chrobrego ustawiono armaty — oto przy kościele na cmentarzu kościelnym ustawili Rosyanie pięć dział, które posadami kościoła i plebanii wstrząsają. Co kilka minut odzywa się ta piątka tak, jakby kto wymawiał słowa raz, dwa, trzy, cztery, pięć, bezpośrednia zaś blizkość straszliwego ognia targa wszystkiemi nerwami. Skutecznie odpowiadają Austryacy. Wyją, gwiżdżą, skowyczą szrapnele ponad kościołem, co moment puszczyk zawył i trzasł nad Dunajcowemi wiklinami. Oto na rynku czchowskim w oczach naszych pękł szrapnel i zabił kozaka.

Na plebanię wszedł oficer rosyjski. Wspaniałym był w swej czarnej szubie, podbitej białym barankiem, w białej czapie, z jataganem za pasem i szablą przy boku.

— Czy jest „pan proboszcz“?

Zjawił się wnet kanonik czchowski przed oficerem.

— Proszę pana — mówił po rosyjsku oficer — otworzyć mi kościół. Byłam rano w nim podczas nabożeństwa i widziałem freski, które mury prezbiteryum stroją. Muszę je narysować.

Uderzyły mię słowa oficera. Przetłumaczyłem życzenie oficera i zbliżyłem się do niego.

— Pan wie, co to za freski?

— To są rzeczy niesłychanej wartości — rzekł z entuzyazmem Rosyanin.

Zdziwienie moje granic nie miało. Co za freski kościół czchowski kryje? Wie o tem dziś — cyfrę przesadzam — stu Polaków, wierzmy, że wkrótce całe społeczeństwo nasze o tych niesłychanych zabytkach się dowie. Osłupiałem, że na wartości tych fresków poznał się oficer rosyjski. Oglądał je najszczegółowiej i pyta się:

— Kiedy to restaurowane?

— W zeszłym roku wielkim kosztem publicznym wyrestaurowaliśmy te malarskie monumenty.

— Wyście to pofałszowali.

— Jak to?

— To są malowidła przerabiane, uszlachetniane, poprawiane — nie uszanowaliście starej linii!

— Owszem, panie. Ta linia w zupełności uszanowaną została. Restauracya odbyła się pod nadzorem krakowskiego konserwatora, który nie byłby dopuścił do tego, żeby coś zmieniać, uszlachetniać, poprawiać.

Oficer dobył teki, chwycił w rękę ołówek.

— To są rzeczy niesłychane.

Oficer rysuje — nad kościołem szrapnele wyją — piątka gra, wstrząsając posadami kościoła. A gdy we mnie bezbronnym umarł z przerażenia, grozy i strachu człowiek, żył przecie malarz, którego oczy na papier leciały. — A ten papier przekonywał, że mam do czynienia nietylko z biegłym malarzem, ale i z historykiem sztuki, który naiwne, a przecie pyszne linie gotyckiego prymitywu z ogromnem odczuciem i śmiałością wiernie na papierze odtwarza. Piątka zawyła, kościół się zatrząsł...

— Proszę pana, kiedy się urodził van Eyck?

— Co? kiedy się urodził Jan van Eyck? Dobre pytanie.

— Pan nie wie?...

— Zapomniałem w tej chwili. Ale niech pan każe, żeby ta piątka wyć przestała, to ja sobie zaraz przypomnę. O ile wiem, umarł on w Brügge w 1441 roku.

— A te czchowskie malowidła z pierwszej połowy XV. wieku? Czy pan to zauważył, że to są kompozycye Jana van Eycka, które powstały może przed Janem van Eyckiem?

— Ja to uwa... nie odpowiedziałem, bo słowo moje urwała w połowie straszliwa piątka.

— Proszę mi sprzedać fotografie tych wspaniałych obrazów.

— Mój panie! Przedewszystkiem ja fotografiami nie handluję. Powtóre ja tych fotografii nie mam. Ze względu jednak, że pana te dzieła naszej sztuki tak żywo obchodzą, to ja, gdy się wojna skończy, uproszę Krakowskie Muzeum Narodowe, które klisze tych fresków posiada, aby panu zdjęcia przysłało. Racz pan mi napisać swój adres.

Oficer podał mi adres: W. Pastouchow, Bovitschef-Tok-Kiijów. a potem rysował dalej. Oczy jego padły na kroksztyn wspierający żebra kościelne przedstawiający zwierzęcą głowę.

— A to co? Falsyfikat?

— Nie panie! To nie jest wcale falsyfikat. To jest gotycka rzeźba prowincyonalnego artysty. Ale idź pan do Gniezna, tam zobaczysz wspaniałe gotyckie ornamentacye zwierzęce, idź pan do Krakowa, przestudyuj portal kościoła Dominikanów...

— Za tydzień będziemy już w Krakowie.

Znowu osłupienie. Ja już od półtora miesiąca żadnej naszej gazety w rękach nie miałem, odcięty od świata nic wiedziałem, co się w świecie dzieje. Jedyną informacyą dla mnie był egzemplarz N o w e g o W r e m i e n i dany mi przed tygodniem przez rosyjskiego oficera. Ale ten egzemplarz N o w e g o W r e m i e n i dzwonił na pogrzeb... pogrzeb wszystkiego. I nie wierzyłem oficerowi, że on za tydzień będzie w Krakowie. Serce się ściskało. Mówiłem z rozpaczą:

— W Krakowie jest gotyk, w Krakowie są arcydzieła, tam są skarby sztuki...

Przerwał mi żywo oficer. Mówił z ogniem, a przecież z ironią:

— My panie wiemy, co jest w Krakowie, my wiemy co to Wawel i Panna Marya. Wielka słowiańska sztuka! My jej nie tkniemy. Burzyć katedry umiecie tylko wy! A katedra w Reims?!... Hę?!... Wyście ją zburzyli! Wasze armaty! Co?! Obrazoburcy! Wy!

Dyskusya niemożliwa. On ma brauning, jatagan, a ja dziesięć skostniałych palców, przyznasz więc czytelniku, że wszelkie rozprawy historyczne są w tych warunkach zupełnie niemożliwe. Chciałem powiedzieć, że ja w burzeniu katedry w Reims nie brałem żadnego udziału, że ja wogóle nie trudnię się burzeniem katedr. zamilkłem jednak i wziąłem zburzenie katedry w Reims na mój wyłączny rachunek.

Wieczór zapadał, oficer rzucał na ścianę kościoła promienie kieszonkowej lamki elektrycznej. Narysował Zwiastowanie i Koronowanie Maryi, poczem kościół opuścił.

— Ja tu po wojnie do Polski wrócę.

Wpadłem na szczęśliwą myśl. Pobiegłem do rynku za odchodzącym oficerem i zatrzymałem go prosząc:

— Racz pan rozkazać, aby na plebanii nocował pański podoficer, aby żołnierzy w karbach trzymał, aby już nie brali, byśmy noc spokojną mieli. My już nic nie mamy. Przedewszystkiem proszę pana, żeby podoficer nie pozwolił zabrać ostatnich naszych koni, o które tak walczymy.

— Podoficera panu nie dam, bo go dać nie mogę, ale zapewniam pana, że dzisiejszej nocy nie będzie na plebanii ani jednego żołnierza. Zapewniam, że konie pańskie pozostaną nietknięte.

— Jakto? A mrowie tych kilkudziesiąt tysięcy ludzi?

— Panie! ja panu nic powiedzieć nie mogę. Nic. Daję jednak słowo, że spać będziesz spokojnie, że już tej nocy nic się panu złego nie stanie. Żegnam! Do widzenia przy polskich malarskich prymitywach.

Słowa oficera się sprawdziły. Gdy noc zapadła, całe mrowie ludzkie nagle opuściło Czchów. Huczała, stękała, jęczała ziemia od łomotu odjeżdżających furgonów i dział. Na plebanii w nocy nie było ani jednego żołnierza. Zapanowała grobowa cisza, a wczesnym rankiem wpadli do miasta nasi ułani.

C z c h ó w, 14 grudnia 1914 r.

tygodniach podniosły się ogromnie ceny mięsa, mąki, krup, chleba, bułek i zapałek. Za jedną bułkę „francuską“ trzeba płacić 6 kopiejek. Chleb podrożał o 3½ do 4 kopiejek na funcie. Pudełeczko zapałek kosztuje 3 kopiejki.

„Nowoje Wremia“ twierdzi, że drożyznę wywołali sztucznie spekulanci, gdyż zapasów żywności jest poddostatkiem. W gubernii orłowskiej 10 sztuk jaj kosztuje 6 do 9 kopiejek, w Petersburgu 24. „Nowoje Wremia“ wzywa rząd, ażeby zaradził złemu.

Podwójne złamanie neutralności.

Ateny, 26 grudnia.

„Agence d'Athènes“ donosi:

Krążownik francuski **zarządził koło portu Dedeagacz rewizyę włoskiego parowca „Torino“ i uwięził na jego pokładzie 9 Turków,** jadących do Konstantynopola.

(Dedeagacz jest portem bułgarskim. Wody w okolicy tego portu są więc neutralne, równie jak neutralnym jest włoski parowiec „Torino“. W ten sposób komendant krążownika francuskiego dopuścił się podwójnego naruszenia neutralności. Zapewne Włochy i Bułgarya upomną się, ażeby ich prawa były szanowane. U. R.).

Powstanie w Maroku.

Wiedeń, 28 grudnia.

„Sonn u Montags-Zeitung“ donosi z Genewy: Dziennik madrycki „Imperial“ otrzymał wiadomość, że **powstańcy marokańscy zajęli miasta Udża i Rasa.**

Bunt wojsk indyjskich.

„Sonn-und Montags-Zeitung“ donosi:

Kopenhaga, 27 grudnia.

Wojska indyjskie oświadczyły, że nie będą walczyć przeciw swoim współwyznawcom. **Anglicy powiesili 30 żołnierzy.**

Insynuacye „Adeverula“.

Jak niedawno doniósł telegram, rosyjskie poselstwo w Bukareszcie otrzymało z Petersburga około milion rubli na agitacyę filorosyjską w Rumunii. Sukcesy rosyjskiego rubla pokazują się już w numerze rumuńskiego pisma „Adeverul“ z 22 b. m., zawierającym niesłychane insynuacye przeciw monarchii, zwłaszcza przeciw Węgrom, oraz przeciw mocarstwom centralnym. Pisze ono, że węgierski prezydent ministrów, hr. Tisza, uwziął się na to, aby rumuńskie korpusy austro-węgierskiej siły zbrojnej zatrudniać na wszystkich frontach w pierwszych rzędach i w ten sposób spowodować systematyczne wytępienie Rumunów węgierskich. Wywodzi „Adeverul“, że w Belgii całe pułki rumuńskich pospolitaków muszą walczyć przeciw „braciom francuskim“, że w Alzacyi od początku wojny walczą pułki rumuńskie armii austro-węgierskiej, że takież pułki w Niemczech już od początku wojny stanowią załogi twierdz, w których trzyma się jeńców rosyjskich i francuskich. Twierdzi też to pismo, że 12 korpus armii, utworzony przeważnie z Rumunów, po większej części walczy na froncie niemieckim i że w Serbii zostały zniszczone oddziały czterech najlepszych pułków siedmiogrodzkich. „I na tych wszystkich liniach — pisze „Adeverul“ — wyłącznie Rumuni idą do walki, podczas gdy żywioły niemieckie i węgierskie tych wojsk zatrudnione są przy sztabie, przy trenie, przy kolumnie prowiantowej, a więc nie na linii ogniowej.“

„Pester Lloyd“ wobec tej insynuacyi stwierdza, że każde słowo „Adeverula“ w tych doniesieniach jest bezczelnem, świadomem kłamstwem. „Co prawda — pisze — wojska rumuńskie naszej siły zbrojnej wypełniają w heroiczny sposób swój obowiązek, tak samo jak to czynią pułki niemieckie, węgierskie, chorwackie i inne. Prawdą jest również, że wojska siedmiogrodzkie wzięły pełen chwały udział w bohaterskich walkach naszej armii, ponieważ co do waleczności i ofiarności patryotycznej nie chcą w niczem ustępować reszcie wojsk. Wojska siedmiogrodzkie znajdują się tam, gdzie reszta wojsk: na polach bitwy, na których walczy się o przyszłość monarchii, o byt węgierskiej ojczyzny. Wojska rumuńskie z Siedmiogrodu byłyby pierwszemi, któreby z oburzeniem odparły tak obraźliwą insynuacyę, jak ta, żeby ich wyłącznie używać przy trenie i w służbie etapowej, podczas gdy inni koledzy odznaczają się w linii ogniowej.

Insynuacye „Adeverula“ przyniosą jednak pewną korzyść. W Siedmiogrodzie ludzie wiedzą, g d z i e walczą wojska, składające się z Rumunów węgierskich, i gdzie n i e walczą. — W ten sposób Siedmiogród będzie w stanie przeniknąć i ocenić nikczemną grę prasy bukaresztenskiej, stojącej na żołdzie rosyjskim.“

W kontraście do tego odłamu prasy stoi n. p. głos bukaresztenskiego dziennika „Zina“, który w numerze z 23 b. m. odpowiada na rady Francyi, by 600.000 armia rumuńska stanęła po stronie Rosyi. „Zina“ pisze: Nasi łacińscy bracia nad Sekwaną mogą sobie gwarzyć o połączeniu wszystkich naszych ziomków pod egidą Rumunii. Cóż się jednak ma stać z ziomkami naszymi, żyjącymi pod panowaniem Rosyi? Czy im będzie wolno używać ojczystej mowy w kościołach, w szkołach i w życiu publicznem, tak jak to wolno Rumunom żyjącym pod berłem habsburskiem?.... Gdybyśmy się mieli zdecydować na wojnę, to musielibyśmy przedewszystkiem wyswobodzić Rumunów w Rosyi. Każdy Rumun wie, że szczerej pomocy oczekiwać możemy tylko od Turków „Albańczyków, Włochów i Niemców, w których interesie leży, aby na Bałkanie żywioł słowiański nie wzmacniał się kosztem żywiołu łacińskiego.“

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“

KRONIKA.

Kraków, 29 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano k o n i e c z n i e także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

Przywrócenie normalnego ruchu pocztowego w Krakowie. Z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej komunikują nam: Prezydyum krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej interweniowało od dłuższego czasu kilkakrotnie w ministerstwie handlu w sprawie ponownego podjęcia ruchu pocztowego w Krakowie.

Obecnie otrzymało prezydyum Izby od J. E. p. szefa sekcyi, dr Wagnera, zawiadomienie, iż ruch pocztowy zostanie po świętach podjęty w całej pełni w urzędach pocztowych 1, 2, 4, 5, 6 w Krakowie, oraz w Podgórzu.

Zarządzenie powyższe nastąpiło dzięki uprzejmości J .E. p. szefa sekcyi, dr Wagnera, jak niemniej dzięki życzliwości Komendy twierdzy w Krakowie.

J. E. p. Wagner przyrzekł także wydać zarządzenie, aby urzędy pocztowe w Krakowie i Podgórzu były w sposób wystarczający dotowane w znaczki pocztowe.

Jak się dowiadujemy, jutro lub pojutrze będą otwarte filie pocztowe na Kazimierzu i Stradomiu, które będą przyjmowały wszystkie listy i przekazy pieniężne, wysyłane cywilnym adresatom. Większość urzędników pocztowych krakowskich już z Moraw wróciła. Na głównej poczcie przyjmowały się listy i przekazy tylko dla adresatów wojskowych i tak samo będzie z urzędowaniem na głównej poczcie po świętach.

Z Uniwersytetu. C. k. ministerstwo wyznań i oświaty przyspieszyło terminy wszystkich egzaminów rządowych na wydziale prawa, dozwalając zdawać je w ostatnich dniach grudnia, względnie w pierwszych dniach stycznia, zamiast po ukończeniu półrocza. Bliższych wyjaśnień udziela codziennie prodziekan prawa, profesor Kutrzeba w sali senackiej między 12—1 w południe.

Słuchacze, przebywający w Wiedniu, mogą także zdawać te egzamina przed polskiemi komisyami. Zgłoszenia przyjmuje do egzaminu historyczno-prawniczego dziekan wydziału lwowskiego, prof. Abraham (I, Rathausgasse 20, Pension Pohl), do egzaminów sądowego i politycznego prof. Górski (VII, Kirchengasse 27, drzwi nr. 12).

Prosi się pisma polskie o powtórzenie tej notatki.

Dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie zamierza z dniem 1 lutego 1915 roku rozpocząć naukę, wzywa przeto młodzież, przebywającą w Krakowie, a pragnącą korzystać z tej nauki, aby w dniach od 2—5 stycznia 1915 w godzinach od 10—12 przed południem zgłaszała się w kancelaryi dyrekcyi szkoły na I piętrze; wchód do strony „Wenecyi“.

Kurs nauki rysunków, malarstwa i modelowania otwierają w styczniu 1915 prof. Stanisław Dębicki i Tadeusz Błotnicki. Pośredniczy w zapisach i udziela informacyj p. Sikorska, Hala aukcyjna, Pałac Spiski.

Wobec zupełnego na razie braku takiej szkoły w naszem mieście, rozpoczynająca się z Nowym rokiem nauka sztuk plastycznych pod wytrawnym kierunkiem doświadczonych artystów powinna znaleźć licznych adeptów płci obajga.

Wypadek cholery w Krakowie. Wczoraj wieczorem zdarzył się wypadek zasłabnięcia wśród objawów cholerycznych w Krakowie. Zachorowała żona stróża przy ul. Krzywej pod l. 3. Przewieziono ją karetką pogotowia na oddział chorób zakaźnych do szpitala św. Łazarza.

Podczas świąt Bożego Narodzenia zdarzyły się także dwa wypadki tyfusu.

Wezwanie do ochronnego szczepienia przeciwko ospie. Na murach miasta ma się w najbliższym czasie pojawić wezwanie do ludności w sprawie ochronnego szczepienia przeciwko ospie. Bezpłatne szczepienie odbywa się codziennie między 5—6 godziną wieczorem w miejskim urzędzie zdrowia.

Jak już donieśliśmy, w ostatnich dwóch dniach zdarzyły się trzy wypadki ospy prawdziwej w Krakowie. Zachorowały dwie osoby starsze i 13-letnia dziewczyna.

Ś. p. Szymon Dąbrowski. Z powodu zgonu ś. p. Szymona Dąbrowskiego, radcy miejskiego, powiewa z magistratu tutejszego żałobna chorągiew. Prezydyum m. wysłało do wdowy p. Dąbrowskiej pisemną kondolencyę, a zamiast wieńca na trumnę zmarłego złożyło 50 koron na cele ochronek krakowskich.

Ś. p. Szymon Dąbrowski wszedł po raz pierwszy do Rady miejskiej 8 kwietnia 1908 r., wybrany z I koła i odtąd stale mandat radziecki piastował. Należał do klubu demokratycznego.

W wieczór wigilijny. W bieżącym roku wojny, gdy Kraków przygotowywał się do wieczerzy wśród smutnych tegorocznych warunków widzieliśmy maszerujący na plac boju oddział polskich żołnierzy z przystrojoną choinką na czele oddziału. Rzewny to był widok w minionym wieczór wigilijny.

Gwiazdka dla rannych żołnierzy. Donieśliśmy już szczegółowo o pięknych uroczystościach gwiazdkowych, jakie się odbyły dla rannych żołnierzy we wszystkich tutejszych szpitalach wojskowych. Uzupełniając sprawozdanie podajemy, iż komitet pań, zaproszony przez krakowską filię Czerwonego Krzyża. Komitet ten zebrał około 9.000 koron, za co zakupił podarunki dla żołnierzy. Prócz tego dostarczyła filia krakowska Czerwonego Krzyża rannym papierosów, tytoniu, czekolady, jabłek i pierników. Przewodniczącą komitetu pań była pani generałowa Amalia Kukowa, małżonka komendanta twierdzy krakowskiej.

Poranki muzyczne odbywać się będą odtąd stale w sali kina Nowości (Starowiślna 21), gdyż dotychczasowa sala okazała się za szczupłą. Najbliższy poranek (w niedzielę 3 stycznia o godz. 11) poświęcony będzie rozwojowi tańca jako formy muzycznej. Na tle wykładu dr J. Reissa wykona p. Nina Dolińska ilustracyę taneczną, zaś skrzypek, p. W .Syrek, oedgra tańce dawnych epok, m. i. słynną Ciaconnę I. S. Bacha na skrzypce solo. Wstęp 60 hal. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni pp. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana):

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 28 grudnia termometr doszedł od — 1·0 do + 1·3 C.; — barometr opadał.

Dnia 28 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 734·5 mm, termometru — 1·1 C.; wiatr: północno-wschodni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Rudolf Osman.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Olga Janiszewska z Tarnopola, obecnie Praga-Nusle, ul. Swatosławowa 288, prosi o podanie jej adresu rodziny **Andruchowiczów** ze Lwowa, **Olgi Korytowskiej** z Krakowa i **Józefa Wiśniewskiego**, szeregowca 15 p. piechoty. 9496

Szczęsny Chrapczyński niech poda swój adres: **Jan Chrapczyński**, Tabor, Czechy, ulica Budejovicka Nr 987. 9478

Poszukuję krewnych **Ludwik Szewczyk**, 9479-2

Kto z nauczycielstwa z okręgu Sanockiego wiedziałby coś o losie **Katarzyny Niedzielskiej**, nauczycielki z Rakowej, poczta Tyrawa Wołoska, raczy donieść **Ludwice Szubert**, Karniów (Jägerndorf), Weisskirchstrasse Nr 167. 9480

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Olesia Wyleżyńskiego**, który wyjechał w listopadzie z Dębicy, raczy podać jego adres: **Stanisław Wyleżyński**, ogrzewalnia Żywiec. 9482

Kazimiera Reichan, Praga, ul. Jeczna Nr 12, III. p., prosi o adres syna **Tadeusza**, legionisty. 9483-3

Skarbowska, Selmeczbanya, Węgry, prosi o adresy **Edmunda Skabowskiego, Stępniowskich** z Wieliczki i **Markowskich** z Horodenki. 9484

Ktoby wiedział o adresie nauczycielki **Franciszki** ze Szczepańskich **Szczeblowej**, raczy donieść pod adresem: **Jan Szczebel**, k. u. k. Reserve Spital Nr 4, Praga, Bazacken 4. 9490

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Jana Stremicha**, oficyała sądowego ze Złoczowa, raczy donieść o tem **Łukaszowi Turkale**. Kralovo Pole (Königsfeld) bei Bernem, ul. Smetanowa Nr 13, Morawy. 9495

Jarosławowie Lewiccy ze Stryja i Borysławia proszą o doniesienie o siostrze ich **Wiktoryi Maczużance**, nauczycielce ze Lwowa, która w ostatnich dniach sierpnia wyjechała ze Lwowa na plac boju z Czerw. Krzyżem, zarazem donosimy rodzinie i znajomym o zmianie adresu z Żywa na Wiedeń V, Jahngasse 146. 9494-

Józef Stroner, dyrektor dóbr w Staniątkach, oznajmia wszystkim znajomym, że obecnie mieszka w Poroninie koło Zakopanego. 9488

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję **Markowskich Władki i Stacby** z Horodenki wraz z rodzicami. Jakakolwiek wiadomość pożądana. **E. Korzecka**, Kraków, ul. Karmelicka l. 52. 9426

Szymon Hechler recte **Weingarten** z Kornicza koło Kołomyi, obecnie Vereins-Reserve Spital Nr 2, Wien, Gartenbau S. IV., poszukuje swego brata **Leona Weingartena** ze Stanisławowa, swej żony **Heleny** i znajomych. 9425

Andrzej Góral z Dźwinogrodu, pow. Bóbrka, k. k. L.-Ulanen-Reg. Nr 1, obecnie k. u. k. Garnisons-Spital Nr 11, Praga, Filiale Staatsgewerbeschule, Smichov, poszukuje swej żony **Anny Góral** wraz z 2 dzieci, oraz ojca **Mikołaja** i brata **Jacka.** 9427

Antoni Bułkowski ze Zbaraża i **Jan Biliński-Tarasowicz** z Bilny Wielkiej, pow. Sambor, obecnie ranni, Praga, Petrzyn Nr 6, proszą o wiadomości o rodzinie. — Pierwszy poszukuje żony **Maryi** z synkiem, drugi żony **Pauliny** z synkiem i córką. 9434

Jan Zachorecki, Samotisky obok Ołomuńca Nr 113. poszukuje **Anieli Zachoreckiej** z córką Zofią z Grzymałowa. 9446

Paweł Krężałek z 45 p. p., 16 komp., obecnie Praha, Karlin, Rathausschule, Czerw. Krzyż, sala 10, poszukuje żony **Zofii** z rodziną, którą pozostawił w Łękach. 9453

Wojtowicz Jan, plutonowy, Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten, poszukuje rodziny. 9454

Frohn Aleksander, Reservespital, Erzsebetvaros (Elisabetstadt), prosi o adres swych rodziców. 9456

Jan Gałyński, zamieszkały w Wiedniu, III., Hohlweggasse Nr 11/12, poszukuje syna **Czesława,** który ma być w Legionach polskich lub w wojsku austryackiem. 9343 6 6

Jan Lis, feldwebel przy c. k. rezer. szpitalu ze Stanisławowa, obecnie w Szekszárd (Węgry), poszukuje swojej rodziny. 9462

Krassowski Józef, Kulikovszky ut. 4, Nagyvarad, Węgry, prosi o adres swej siostry **Katarzyny Kokarówny.** 9463

Stefan Podolski z Korolówki (koło Kołomyi, browar), obecnie Reservespital Nr III, Arlbergerhof, Innsbruck, prosi o adres swej żony **Stefanii.** 9464

Antoni Tabęcki, Trautmannsdorf bei Bruck Austrya Dolna, poszukuje zięcia **Wiktora Schneidra,** oraz jego żony, a swej córki **Eugenii** i syna swego **Ludwika Tabęckiego.** 9465

Andrzej Cieślik, Praga, Nusle, Krusinowa Nr 441, prosi o adres syna **Franciszka,** który w listopadzie był zajęty jako ślusarz w fabryce p. Zieleniewskiego i prawdopodobnie obecnie służy w wojsku. 9435

Józef Buciński, rezerw. porucznik 13 p. p., Krakow, Festungsspital VI (gmach główny), prosi o podanie adresu p. **Jana Pantery** ze Żabna nad Dunajcem. 9473 1 3

Jan Śliwiński, Wiedeń, VII., Zieglergasse, Reserve spital Nr 21, poszukuje swej żony i dzieci. 9457

Poszukuję pp. **Zelizków** z Mikołajowa ad Gaje, którzy wyjechali w niewiadomym kierunku, — Antoni Zwarycz, wachmistrz żandarmeryi w Żywcu. 9395 4 4

Józefa Zabłocka, żona lekarza, zamieszkała w Wiedniu, III., Erdbergstrasse 74, I/10, poszukuje **Tekli i Józefy Zabłockich** z Halicza, tudzież **Władysławy Zabłockiej** ze Lwowa. 9390 4 4

Proszę uprzejmie każdego, komu wiadome jest miejsce pobytu **ks. Edmunda Dutschki,** proboszcza z Szebni, aby zechciał podać pod adresem: **I. Łukaszewski,** Wien, IV., Grosse Neugasse 1, T. 12. 9436

Poszukuję **Dezyderyusza Frankowskiego** ze St. Sambora, służącego w wojsku. Powołany został do Stanisławowa, jest przy Sanitetach, Reserve Spital Nr 1 (Strafanstalt) — Adres: Longina Frankowska, Klatovy (Czechy), Palackeho 146, Villa Šarka. 9385 2 12

Stanisława Saratowiczowa poszukuje męża **Jana Saratowicza,** który służył jako asystent żandarmeryi w Stróżach, p. Grybów. Ktoby miał o nim jakie wiadomości, proszę bardzo o doniesienie pod adresem: Stanisława Saratowiczowa, Berno (Brünn), Muundygasse Nr 10, drzwi 22, III Stock. 9431 3 3

Konstantowie Sadowscy, zamieszkali w Mödling, Neusiedlerstrasse 12, proszą każdego, ktoby co wiedział o ich synu **Michale Sadowskim,** jednorocznym ochotniku, dywizya I konnej artyleryi, która stała w Krakowie, o wiadomość, co się z nim dzieje. 9441 2 3

Marya Czerwińska, Tabor pod Pragą (Czechy), ul. Havličkova Nr 635, dom P. Pilikowy, szuka syna **Maryana,** asenterowanego w Nowym Sączu 2-go listopada, i **Aleksandra Brücknera,** który w listopadzie był w Nowym Targu, i prosi usilnie o adresy. 9442 2 3

Ludwik Jarnot

wachmistrz żandarmeryi, Żywiec, poszukuje żony **Eugenii,** oraz adresów pp. **Hiarentego Markiewicza, Władysława Lewandowskiego** i **ks. Jana Sabrowskiego,** którzy również są w stanie podać o pobycie wymienionej. 9460 2 2

Ktoby wiedział

o **Stefanii Kosturskiej,** żonie wachmistrza żandarmeryi **Antoniego Kosturskiego** i o **Jakubie Gencelmanie,** raczy donieść żandarmeryi w Żywcu. 9461 2 2

Marya Strzelecka, Bránna 212, u Jilemnice, Czechy, prosi o wiadomość o mężu **Janie** lub o numer poczty polowej 80 p. p. 9451

Za spokój duszy ś. p.

Zofii Janowej Federowiczowej

zmarłej dnia 27 grudnia 1912

odprawionem zostanie w drugą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

we środę dnia 30 grudnia w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, o godz. 10 rano. 9294 3 3

Przyjmę zaraz do biura **samodzielną panią,** mogącą złożyć zabezpieczenie lub dać porękę. — Zgłoszenia we wtorek i środę od 10—12 przed południem, **ul. Straszewskiego 10,** parter, na prawo. 8503

Maszynista

egzaminowany, uwolniony z wojska, monter, ślusarz maszynowy, z długoletniemi świadectwami, poszukuje posady w tartaku parowym, młynie lub heblarni. Przyjmuje reperacye lokomobil młocarnianych. Zgłoszenia pod: Gołogórski, Seefeld 11, poczta Kadolz, Austrya Dolna. 9439

Samodzielny subjekt

do pracowni cukierniczej potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Cukiernia, Oświęcim, Dworzec kol. 9477 1 3

Emerytowany, pensyonowany lub prywatny urzędnik, prawego charakteru, inteligentny, biegle władający w piśmie i słowie językiem niemieckim i polskim, znajdzie zaraz stałe zajęcie na czas wojny, ewentualnie i dłużej. — Zgłoszenia z podaniem szczegółowych warunków, wieku, oraz charakteru urzędniczego pod: **Piotr Szymoński** poste restante **Ołomuniec II,** za okazaniem kwitu. 9267 4 5

Maturzystka, mająca rok praktyki nauczycielskiej przy szkole T. S. L., poszukuje miejsca do nauki dzieci w katolickim domu. Posadę objąć może od stycznia lub później. Zgłoszenia pod adresem: Tomaszewska, Hodolany, pod Ołomuńcem, ul. Dworska 66 (II p.) 9379 2 2

Składnica i Sklep Kółka rolniczego w Białej

poszukuje **kierownika** z kaucyą i świadectwami.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Zarząd. 9445 2 3

Nauczyciel ludowy

absolwent seminaryum krakowskiego, poszukuje lekcyj lub zajęcia. Zgłoszenia z podaniem warunków: M. Roganowicz, Wien, XXI., Brünnerstrasse 61, I/19. 9373

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 8120 23 0

Handlowiec z działu farb, materyałów i perfumeryi. ze znajomością prowadzenia ksiąg i korespondencyi, poszukuje posady, ewentualnie przyjmie inne odpowiednie zajęcie. Zgłoszenia pod **„Zdolny“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 9500 1 3

Rutynowana nauczycielka

wydziałowa przygot. seminarzystki, także do matury. Panienki szkół lud. i wydz. uczy wszystkich przedmiotów, oraz udziela lekcyj i konwersacyi jęz. niemieckiego. Zgłoszenia przyjmuje szkoła jęz. polskiego i niemieckiego **w Pradze II,** Ječna 13, pom. 2—4 godz. po poł. 9429 3 3

Akademik zdolny matematyk, poszukuje lekcyj i przygotowuje do egzaminów. Zgłoszenia listowne pod **„H. Ch“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 9421 3 3

Słuchacz IV r. filozofii

specyalista w matematyce i fizyce, przygotowuje do egzaminów, jakoteż udziela lekcyj w zakresie szkół średnich. — Zgłoszenia list. pod „Lekcya“ przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 7072 29 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski